

Kamil Klecha

Wydział Psychologii – Cognitive Science

Symulant

Swobodny przepływ stalowej konstrukcji pod wielopiętrowym kolosem Warszawy wprowadzał w stan chwilowego zapomnienia i obojętności. Przynajmniej tak czuł się Zed. Rzucające się w oczy fale nośników reklamowych i szerokokątnych ekranów skutecznie przejmowały kontrolę nad mózgiem, tłumiąc myśli i wciskając w jeden ze skajowych foteli.

To już kolejny w tym kwartale. Piątkowy pożar strawił oddział zamknięty Szpitala Wolskiego. Sobotni manewr treningowy sił zbrojnych zakończył się wzrostem napięć i spadkiem ilości pozytywnych scenariuszy. Poniedziałkowy strajk lekarzy wydłużył czas oczekiwania na rutynowe operacje. Informacja za informacją, przeplatane zlepkami obrazów i jaskrawych zachęt do kupna abonamentu, usługi czy dostępu. To właśnie było metro, a związane z nim zapomnienie Zed uznawał za wybitny przykład znieczulenia. Suche i klarowne doniesienia rzucające się na receptory pasażerów nie były niczym ludzkim. Sprawność modeli językowych dawno prześcignęła przeciętnego użytkownika języka naturalnego, przynajmniej, jeśli chodzi o poprawność i merytoryczność.

Lekki zgrzyt i cyfrowy głos rozlał się w przedziale, ogłaszając cel podróży. Zed powoli zebrał się z siedzenia i ruszył ku wyjściu. Stacja Centrum skąpana w wieczne żywym OLED-owym słońcu sprawiała wrażenie aorty miasta, wibrującej od ciał i umysłów ciągle w pogoni za lepszym, silniejszym, szybszym. Zbliżała się północ, a miejskie sieci komunikacji cały czas dostarczały kolejne porcje składników do zachłannego żołądka Śródmieścia. Przeskakując ruchome schody Zed wyprzedził kolejkę ludzi, przyłożył dłoń do skanera i pośpieszył w stronę podziemnego przejścia. Wiedział dobrze, że ma mało czasu i jeszcze jedno miejsce do zahaczenia po drodze, więc skutecznie omijał grupki ludzi i przed samymi schodami na powierzchnię wszedł do małego kiosku z podświetloną framugą drzwi i neonową karykaturą procesora na szybie.

- Mam sprawę Stent - rzucił Zed zatraskując drzwi i wklepując szybko sześciocyfrowy kod na terminalu po prawej stronie framugi.
- Domyślam się. Nie widziałem Cię w mieście od jakiegoś czasu - Stent szybko wpisał serię komend na swojej stacji roboczej, znacząco spoglądając na Zeda - Rozumiem, że akcja idzie w ruch?
- Nie mamy innego wyboru, ktoś już się zainteresował.
- Ścinki w kwantach?
- Ktoś się bardzo zainteresował. Nic nie mają, ale wiedzą, że coś się dzieje, bo próbują średnio raz na kilka godzin.
- Zero w nich fantazji, ale i tak to raczej średnia sytuacja.
- Lecę do Brzytwy podpiąć świeżą wersję softu i wgrywamy to robactwo do sieci, ale potrzebuję Twojej pomocy w odwróceniu uwagi.
- Stary musisz mi powiedzieć o co chodzi, bo nie wiem na co się piszę.
- Otwieramy ich skrytki. Zczytujemy wszystkie sekwencje losujące, zmieniamy schematy nadawania i wysyłamy sygnały w odpowiednie miejsca, a resztą zajmują się inni.
- Trzymam kciuki za ten soft Zed, tylko jak niby miałbym Ci pomóc?
Na biurku stuknęło niewielkie pudełko, lekko rozświetlając blat na czerwono. Dioda odbiła się w oku Stenta, wprawiając go w zauważalny stan otępienia.
- Symulant?
- Neurobiologiczny, 500 gram tkanki szarej i silikonowe wiązanie, zaawansowane funkcje czołowe.
- Nie pytam skąd.
- Po prostu wepnij go do cyfry. Obserwuj natężenie sieci i wepnij.
Zanim Stent zdążył odpowiedzieć dźwięk klawiszy ułożył się w krótką melodię i Zed wyskoczył z małego kiosku, zostawiając go w przepełnionym napięciem powietrzu.

* * *

Szybkim tempem Zed znalazł się w jednej z ostatnich kamienic na Świętokrzyskiej. Wdrapując się na czwarte piętro przeszedł w głowie przez kluczowe etapy planu, starając się uspokoić oddech. Klamka ugięła się pod naciskiem dłoni i zgarbiona sylwetka wtargnęła do przedpokoju wypełnionego gęstym zapachem tytoniu. Zed sięgnął pewnym ruchem nad drzwi i przekręcił gałkę na boku małego czujnika, po czym zrzucił kurtkę na wieszak. Z pokoju na końcu korytarza sączyło się niebieskie światło i delikatny bas.

- Brzytwa, wyłącz to gówno.

Smukła postać omal nie wyrwała się z fotela, kurczowo łapiąc zestaw cyfrowy spadający z jej głowy. Ekrany zaświeciły się na biało, po czym wróciły do swojego naturalnego, kojącego falowania.

- Daj żyć człowieku. Chwilę popływałam, może to ostatni raz.

- Nie wymyślaj, ogarnąłem Stenta. Jak niczego nie spieprzymy po drodze to będziemy pływać razem z dala od tego miejsca.

- Umiesz pocieszyć. - Brzytwa odłożyła zestaw na blat obok i odepchnęła się w stronę klawiatury. - Na ile jesteś pewien softu?

- Nie jestem, ale powinien dać radę. Jak nie, to jesteśmy tutaj, żeby temu zaradzić. Przejdźmy szybko plan.

- Modyfikuję rejestry na rządowych kanałach, przejmujesz zapytania i załączasz soft. Łamacz robi swoje, wkleja nasze paczki i otwiera skrytki. Ekipa zaciąga, ile może.

- Wtedy zostawiamy wszystko na autopilocie i spadamy. Stent wie, kiedy wejść.

- Ufam Ci.

Mechaniczny stukot klawiatury wcinął się w jednostajny szmer dysków, a kolejne okna na monitorach rozświetlały napięte twarze. Rozpoczynając swój żer sobotnia noc wchłonęła elementy tkanki miejskiej, a sieć nabrzmiała tysiącem sygnałów. Brzytwa wzięła głęboki oddech, otworzyła terminal i oczyściła pamięć roboczą.

- No dobra, jesteś gotowy?

- Tak. Odpalaj.

Zed skinął i przytrzymał ją wzrokiem. Sieć zamigotała. Brzytwa uśmiechnęła się lekko i szybko odwróciła wzrok z powrotem na ekran, zacierając palce.

- Tylko proszę, mów do mnie. Mów co się dzieje.

- Jasne.

Klawisze rytmicznie strzeliły, a dźwięk ze stojącej pod ścianą szafy serwerowej zaczął nabierać na sile. Pięć minut maksymalnie, tak zakładał plan.

- Daj mi chwilę, zacieram stare adresy.

Terminal wyliczał etapy procesu, na zmianę rozluźniając i ściskając mięśnie. Sieć dalej drgała w swoich naturalnych częstotliwościach.

- Mamy to. Rejestry są zmodyfikowane, możesz zaczynać.

- Dobra, przejmuję kanały i podłączam soft.

Wystarczyło kilka komend. W przeciągu dwóch minut każda prośba trafiała w pustkę, poza granice warszawskiej jurysdykcji. Jedni do berlińskiej służby zdrowia, inni do czeskiego ministerstwa finansów.

- Jesteś gotowa?

- Po prostu to odpal.

W komunikacyjnej ciszy pojawił się ciąg informacji. Zachłanne rządowe serwery przyjęły każdą porcję, otrząsając się z chwilowego niedostatku. Soft wiedział jak z nimi rozmawiać. Przekonać do siebie i wzbudzić zaufanie. Wiedział, jak zmienić skostniałe postawy i nadać nowy bieg w ich myśleniu. Zed patrzył po prostu na kwanty.

- Długo jeszcze?

- Minuta, dwie, nie mam pojęcia.

Paczki kwantów uderzały w prowizoryczną bramkę za każdym razem przyciskając Zeda do monitorów. Cyfrowy bełkot zapychał neurony, aż w końcu zaczął kleić się w coś co przypominało słowa, zdania, akapity.

- Mamy to. To jest to.

- Zed, jaśniej, dostajemy sygnał?

- Dostajemy dane, pełne dane. To jest nasze okno, daj znać reszcie.

Brzytwa zerwała się do klawiatury, nerwowo szukając wzrokiem listy adresatów w gąszczu plików. Po chwili zielone światło mignęło przez sieć aktywując kilkanaście uśpionych bramek. Postronny użytkownik odczuł gorszą jakość przyjmowanej treści, a niektóre lokalne usługi musiały odwlec weryfikację dostępu o kilka sekund. Sobotnia noc rozgrzała się do czerwoności.

* * *

Rozpadającą się fabrykę drukarek wypełniała wilgoć, wkradająca się pod grube poły płaszcza. Stent otworzył pokryte rdzawym mchem drzwi i zbiegł po kilkunastu stopniach w gęszcz kabli i betonowych stalaktytów. Na końcu korytarza zapalił starą żarówkę i pochylił się nad stosunkowo zadbanym terminalem wkuć w ścianę. Szybka kombinacja cyfr i ciche stuknięcie. Stanowcze pchnięcie w solidną, żelazną płytę i drzwi ustąpiły, obnażając surowe pomieszczenie. Jazgot świetlówek, rosnący szum stacji roboczej, głęboki wdech. Stent czuł, jak czas spowalnia, gdy wpinał kanciaste pudełko do gniazda optycznego i uruchamiał kolejne procesy. Szybkie spojrzenie na pomiar natężenia sieci w przestrzeni centralnej i czas stanął. Symulant był gotowy do odpalenia.

- Oby to zadziało tak jak myślisz Zed.

Mechaniczne stuknięcie przycisków uruchomiło sekwencję ładującą. Koncepcja takiego programu jak symulant była dosyć prosta. Wykorzystując możliwości zdrowej tkanki kory czołowej, portów kodu na struktury neuronalne i tych naprawdę sprytnych modeli sztucznej inteligencji istniała szansa na synergii maszyny i człowieka. Teoretycznie symulant stanowiłby silną SI, przemierzającą sieć jak sklep z pamiątkami. Jednak pierwsze prototypy cierpiały z wielu powodów. Poczynając od nekrotycznej tkanki i absolutnie upośledzonych reprezentantów cyfrowej inteligencji, po naprawdę wybitne legendy, takie jak symulant ze schizofrenią, który podobno po dziś dzień odpala się w losowych częściach cyberprzestrzeni. Wiele programów skończyło na śmietniku historii. Inwestycje rządowe skupiły się na kilku obiecujących grupach badawczych, a naciski ze strony władzy skutecznie otoczyły je szczelnym medialnym murem. Stent obserwował monitor z napięciem, odświeżając wizualizację bloków serwerowni Agencji Bezpieczeństwa Cyfrowego. Wystarczyło kilkanaście sekund, a w stronę ciężkich, niebieskich silosów danych zaczęły płynąć nieregularne, mgliste kształty.

* * *

David Wallace przyglądał się rosnącym wolumenom wysyłanych pakietów danych z coraz większym niepokojem. Adrenalina już dawno przestała działać na przegrzane nerwy, a jego umysł trzymał w ryzach wyłącznie lęk przed przełożonymi. Poprawił ulepszony zestaw cyfrowy i przekręcił nadgarstek w powietrzu, zaciskając palce na komputerowym pokrętle. Przybliżył widok na jedną z bramek, aby przeanalizować zawartość kolejki wysyłkowej, ale nie zdążył sprawdzić nawet pierwszej paczki, kiedy zobaczył czarne strumienie przeciskające się w stronę pamięci głównej. Oddalił obraz i zastygł, zawieszony nad rozległą strukturą rządowych serwerów. W jej stronę płynęła gigantyczna forma, jak smoła wchłaniając kolejne warstwy zapory sieciowej. Nerwowym ruchem Wallace uruchomił interkom.

- Jakiś malware przeżera się przez nasze serwery, ogłoście alarm natychmiast. To musi być jakaś SI, powiadomcie zespół techniczny. - wyrzucił roztrzęsionym głosem i wyłączył nadawanie.

Przeskakiwał wzrokiem między czarną masą a serwerami, próbując zrozumieć z czym ma do czynienia. Czuł, jak drętwieją mu dłonie, zasycha w ustach. Czy to była jego wina? Przeoczył coś?

- Czego się boisz David?

Głos wypełnił umysł młodego technicznego, ściskając go za gardło. Widok pola bitwy zaczął się zacinać i ustępować miejsca fragmentom nagrań natury. Tam, gdzie wcześniej stały bramki zaczął wylewać się górski strumień, szum wody zwyciężył nad gorączkowym przetwarzaniem bitów i kwantów, a czerń ustąpiła leśnemu poszyciu. Wszystkie klatki obrazów i wiązki dźwięków zaczęły drgać coraz szybciej i wyraźniej, wyciskając na skroniach operatora krople potu.

- Chyba zasłużyłeś na przerwę David.

Nagły błysk wytarł wszelki obraz z kory wzrokowej, pozostawiając osuwającego się na podłogę Davida Wallace'a w stanie otępienia.

Informacja przedarła się przez interkom błyskawicznie, jednak niewystarczająco szybko, żeby powstrzymać rozpędzonego symulanta. Wyrafinowane algorytmy przeszukiwania w ułamku sekundy odnalazły najważniejszy punkt w strukturze rządowej fortecy. Dedykowana grupa reagowania, wyspecjalizowana w eliminowaniu silnych SI, już po kilku minutach trwania alarmu była w stanie wdrożyć plan działania, który skutecznie unieszkodliwił atak. Jednak dywersja potrzebowała tylko tego - kilku minut. Dopiero po tym czasie zauważono to, co David Wallace próbował zrozumieć. Dlaczego rządowe bramki wypływają z siebie terabajty danych.

* * *

Potrzebowali tylko tyle albo aż tyle. Zed dobrze wiedział, gdzie soft ma szukać. Najważniejsze przecieki dotarły na miejsce, więc mógł już przestać o tym myśleć, chociaż na chwilę.

- Naprawdę nam się udało. Zed, naprawdę. - Brzytwa pociągnęła z zimnej puszki i odetchnęła ze smakiem, patrząc przez mętny polimer samochodowego okna.
- Na to wygląda. Nawet nie wiesz jak mi szkoda tego symulanta.
- Bez niego byśmy przepadli, ten plan by nie wypalił. Obiecuję, że będę mieć na nie oko, znajdziemy Ci nowego przyjaciela.
- Daj spokój, to mnie jednak trochę przerasta. Ciężko się z nim pracowało, do teraz mam wrażenie, że coś z niego zostało mi w głowie. Dobrze, że nam nie popłynął w innym kierunku.
- No, to był ten ryzykowny ruch.
- Ważne, że po wszystkim. Teraz powiedz, gdzie my w ogóle jedziemy.